

KASSY POŻYCZKOWE

NA WZAJEMNOŚCI OPARTE I ZASADA WZAJEMNOŚCI.

PRZEZ

Mieczysława Bochenek.

Słów kilka z powodu artykułu p. Felixa Zielińskiego p. t.: „O kassach pożyczkowych na wzajemności opartych”, zamieszczonego w Bibliotece Warszawskiej za miesiąc listopad 1870 r.

Na pokładzie statków przeznaczonych do przewożenia podróżnych na Renie. znajdują się zazwyczaj kule zwierciadlane, pociągnięte różnokolorową metaliczną powłoką, w których odbija się okolica. Wrażenie, sprawione tém skupieniem rozległej przestrzeni w szczupłych ramach kulistego zwierciadła, jest potężne: cudowny krajobraz mieni się naprzemian w barwach różowej, zielonej, niebieskiej... Lecz skoro podróżny odwróci spojrzenie od tego magicznego przedstawienia i rzuci okiem na to co go otacza, przekonywa się, że odbicie fałszuje rzeczywistość; natura, tak bogata w cieniowanie kolorów, nabiera w odbiciu monotonności barwy, a kształty jej tak harmonijne, łamią się na kuli w proporcjach niekiedy potwornych...

Bezwiednie, krytycy popadają często w złudzenie turystów Renu; dzieła, które rozbierają, instytucye, o których wydają sądy, oglądają w lśniącem odbiciu zwierciadlanej kuli, w świetle indywidualnych uprzedzeń, miasto w promieniach rzeczywistości.

W błąd ten popadł zdaniem naszym i szanowny autor artykułu: „O kassach pożyczkowych na wzajemności opartych”, który Biblioteka Warszawska zamieściła w swym poszycie listopadowym. Instytucję, która go zajmuje, szanowny autor ogląda w odbiciu kuli o ponurych barwach, nie dziwnego, że i na instytucję samą pada cień ponury. Sprawa jest zbyt ważną, a głos szanownego autora artykułu zbyt poważnym, aby zbadanie tych cieni związa-

nych jakoby z instytucją kass pożyczkowych na wzajemności opartych, nie było pożytecznym dla społeczeństwa naszego. To przekonanie powoduje nas do rozbioru artykułu „O kassach pożyczkowych” (1).

Aby ocenić wartość dzieła lub instytucji jakiegokolwiek, należy przedewszystkiem krytykowi zająć takie stanowisko, aby przedmiot rozbioru przedstawiał mu się ze wszystkich stron w należytem świetle. Szanowny autor rozprawy o kassach pożyczkowych nie zajął tego stanowiska i w tém, zdaniem naszym, główna chyba jego artykułu.

Instytucye ekonomiczne rozbiierać ze stanowiska *tylko* finansowego, to jest ze stanowiska korzyści materyalnej przypadającej jednostce, jest zarówno niewłaściwem, jak np. dzieła sztuki oceniać ze stanowiska *tylko* plastyki, strona finansowa instytucji ekonomicznych nie jest ani jedyną, ani nawet najważniejszą ich stroną, i dla tego téż te jedyne kryterium przy ocenieniu ich wartości służyć żadną miarą nie może. Ze stanowiska finansowego potępiłby należało bankiszkockie, które opłacają deponentom tylko po $2\frac{1}{2}\%$ od wkładek, i nie wiele dobrego powiedziełby się dało o kassach oszczędności, które klientom swym co najwięcej 5% ofiarują. Ze stanowiska ekonomicznego, ze stanowiska użyteczności społecznej, któremu stronę finansową każdej instytucji ekonomicznej podporządkować należy, rzecz się nam przedstawi w odmiennem świetle. Ze stanowiska ekonomicznego uznamy kassy oszczędności za instytucye nader pożyteczne, a banki szkockie porówni z szanownym autorem za wzór dotąd gdzieindziej niedościgłych instytucji kredytowych.

Podobnie rzecz się ma i z kassami pożyczkowemi opartemi na wzajemności. Cokolwiek da się o nich powiedzieć ze stanowiska finansowego, a rozbiór artykułu w mowie będącego zamieszczonej poniżej przekonać może, że zarzuty przeciw nim i z tego podnoszone stanowiska nie wytrzymają ostrój krytyki; ze stanowiska ekonomicznego uznać je należy za instytucye równie niemal pożytku przynoszące co i słusznie sławione banki szkockie, których środki działania, jak zobaczymy, kassy pożyczkowe w części przyswoiły sobie i przeszczepiły takowe na kontynent.

Oddawać na posługi produkcji wszelki rozporządzalny kapitał pieniężny kraju i czuwać nad tém by żaden, choćby najmniej-

(1) Że instytucya ta obudziła u ludzi myślących w naszym kraju głębokie zajęcie, świadczy ruch, jaki wywołała w naszej, zazwyczaj ospałej literaturze ekonomicznej. Prócz przytoczonych przez szanownego autora artykułu na str. 257 rozpraw w tej materji, znane mi są jeszcze dwie, a mianowicie: Góreckiego Wacława, *Zasady towarzystw pożyczkowych*. Lipsk. 1868, tudzież Libelta Karola: *Koalicja kapitału i pracy*. Poznań 1868.

szy okrucz tego kapitału, nie marniał w bezczynności, takie jest zadanie każdej instytucji kredytowej. Zadania tego dopełniają banki, przenosząc kapitał pieniężny z rąk tych, co go użyć nie chcą, nie mogą lub nie umieją, w ręce tych co go użyć chcą, mogą i umieją. Ztąd, aby działalność pewnej instytucji kredytowej uznać za pożyteczną dla społeczeństwa, baczyć należy nie tylko z kąd bierze, ale i komu daje kapitał, którym rozporządza. Banki zbierają wprawdzie jedną ręką, aby szafować drugą; ale ewangeliczna zasada: „niech nie wie lewica, co czyni prawica” do nich bynajmniej się nie odnosi. Banki wtedy tylko wywiązują się należycie z zadania swego, skoro przez przeniesienie daną części kapitału pieniężnego, nadają jej produkcyjniejsze od dotychczasowego użycie.

Sledźmy zatem najprzód pochodzenia, a następnie użycia kapitału, jakim szafują kassy pożyczkowe na wzajemności oparte.

Kapitał kass pożyczkowych powstaje jak wiadomo z udziałów stowarzyszonych i z depozytów przez nich w kassach lokowanych. Pożyczki zaciągane pod solidarną odpowiedzialnością członków, stanowią tylko środek tymczasowego wygodzenia, z którego kassa korzystała niekiedy tylko w pierwszych czasach swego istnienia, gdy udziały stowarzyszonych jeszcze nie skompletowane summa stosunkowo nieznaczna, oddają pod rozporządzenie zarządu. Zatem, jako źródła, z kąd kapitał spływa stale w rezerwoary kass pożyczkowych, uznać należy tylko udziały członków i ich depozyta. Wysokość udziału oznaczona statutem — w Warszawie wynosi ona rs. 50, w Krakowie zł. 100 w. a. (400 złp.) — zapobiega wyzyskiwaniu korzyści stowarzyszenia przez spekulantów: klientelę kass pożyczkowych tworzą zatem głównie rękodzielnicy, a po części kupcy na dorobku i poczynający przemysłowcy, gdzie niegdzie jeszcze w dodatku i włościanie. Z tychże samych źródeł zasilają się i rezerwoary kass oszczędności, i dlatego kassy pożyczkowe w średniej mierze z nimi dzielą zasługę, iż przez skupienie w swym ręku najdrobniejszych okruczów kapitału pieniężnego, wytwarzają summy mogące być użyte przydatnie za narzędzie produkcji. W tym względzie, kassy oszczędności i kassy pożyczkowe mają wyższość nad bankami szkockimi, które nie przyjmują depozytów niżżej 10 £. — lubo deponenci banków szkockich należą do tych samych warstw co i deponenci kass oszczędności i kass zaliczkowych, bo są to przeważnie marynarze, robotnicy fabryczni i sługi (1).

Zatem, jako zbiorniki kapitału pieniężnego, kassy pożyczkowe oddają społeczeństwu znakomitą wprawdzie usługę, ale do wyłączności w tej mierze prawa sobie rościć nie mogą, bo też samą usługę oddają i kassy oszczędności.

Idźmy dalej. Co poczynają kassy pożyczkowe z kapitałem sobie powierzonym, to jest *komu* takowy oddają? Oto oddają go na usługi rękodzielników, kupców poczynających, drobnych prze-

(1) Coquelin, Du crédit et des banques. Paris, 1859, str. 402.

mysłowców lub nawet i włościan, a więc nadają mu przeznaczenie niewątpliwie produkcyjne. Jeżeli słusność nakazała nam przyznać, że jako zbiorniki drobnych kapitałów kassy pożyczkowe znajdują współzawodników, to słusność nakazuje i przyznać, że jako szafarze kapitału przez siebie z najdrobniejszych okrucich złożonego, nie znajdując w nikim, na kontynencie przynajmniej, współzawodnika o palmę zasługi. Towarzystwa kredytowe i banki hipoteczne zaopatrują potrzeby kredytu posiadaczy wielkiej własności ziemskiej, banki handlowe o różnych przydomkach czynią zadanie najwybredniejszym wymaganiom kapitalistów, czy to kupców, czy wielkich przemysłowców, ale o najważniejszej klasie ludności, o tój, którą J. Simon nazywał „najuboższą a najliczniejszą” (*la plus pauvre et la plus nombreuse*), o tój, którą nowoczesni sekciarze spółeczni obrali za cel i narzędzie swych teoryj: o tój klasie ludności w szafunku kredytu przepomniano zupełnie. Nawet kassy oszczędności, które, tam przynajmniej gdzie wywiązują się ze swego przeznaczenia, zasilają się owocem pracy tój warstwy społecznej, odwracają się od niej i kapitały uciulane ciągiem nocy nieprzespanych i dni, o głodzie spędzonych, oddają na posługi tylko kapitalistów niewątpliwiej wypłacalności, lub właścicieli nieruchomości hipotecznych.

W tój powszechnej obojętności zakładów kredytowych dla potrzeb mniej zamożnych warstw społecznych, same tylko banki szkockie czynią zaszczytny wyjątek, i nie najmniej w tём przy czynia ich dobroczynną działalność i nie najmniej ważny ztąd ich tytuł do powszechnego uznania. Banki szkockie pierwsze otwarty u siebie *kredyt bez pokrycia* (*cash credit, crédit à découvert*) przeznaczony wyłącznie dla warstw pozbawionych jakichkolwiek zasobów. Rękodzielnik, przemysłowiec początkujący, włościanin szkocki, skoro znajduje się w potrzebie zaciągnięcia pożyczki, udaje się do kantoru bankowego w towarzystwie jednego lub dwóch klientów banku, którzy poręczają jego uczciwość, biegłość w rzemiośle i t. d. Jeżeli potrzebujący pożyczki znany jest osobiście zarządowi bankowemu, warunek dostarczenia poręczycieli nie bierze się *stricte*. Po takim zaleceniu, bank otwiera nowemu klientowi, kredyt do pewnej wysokości, kredyt tak zwany „nie pokryty,” bo nie ubezpieczony ani wekslem, stwierdzającym dokonanie wymiany, ani zastawem. Mając sobie otworzony kredyt, klient bankowy skutecznie wypłaty dając do wysokości swego kredytu na bank przekazy, a natomiastienne przychody swoje składa do kassy bankowej, która z dniem złożenia depozytu liczy procent od takowego. Tym sposobem zawiązuje się najściślejszy stosunek między bankiem a klientem czerpiącym z jego zapasów: bank więc doskonale o stanie jego interesów, zna jego wierzycieli i jego dłużników, ma sąd o jego rzetelności i zabiegliwości, zgoła ma w swym ręku wszystkie dane, aby osądzić, czy klient zasługuje lub nie zasługuje na to, by bank rozciągnął nad nim swój patronat potężny.

Mieszkaniec kontynentu w pozycyi socyalnej owego klienta banku szkockiego, ileż starań, ileżby łożyć musiał zabiegów, aby wyrobić sobie kredyt jaki taki!—a dopiwszy swego, po opłaceniu się na wszystkie strony, jeszcze musiałby się zaliczyć do nie wielu wybranych. Rękodzielnik lub kupiec poczynający napróżno tu kołatał do drzwi bankiera; wie on o tém, i dlatego obiera inny tryb postępowania. Jeżeli jest naprzykład szewcem, wystawia weksel na imię fabrykanta, który mu skór dostarcza; fabrykant akceptuje go, oczywiście nie za darmo, i weksel po takim dopiero procederze dostaje się do rąk bankiera, który eskontuje takowy, naznaczając wysoką stopę skupu. aby tegoż samego dnia tenże sam weksel opatrzone „drugim podpisem” reęskontować go pod dogodnemi dla siebie warunkami w banku emisyjnym lub innym. Biedny rękodzielnik musi się zatem dwa razy opłacić, nim drobną sumkę zamknie w swęj szkatule. A iluż znajduje wówczas zazdroszczących mu wyjątkowego szczęścia! (1).

Tak było na kontynencie do niedawna i tak jest po dzień tam, gdzie kassy pożyczkowe na wzajemności oparte nie utorowały sobie jeszcze wstępu. Lecz stan rzeczy zmienił się do niepoznania tam, gdzie spółki te zjednały już sobie prawo obywatelstwa.

Włościanin, rękodzielnik lub przemysłowiec za przystąpieniem do stowarzyszenia otrzymuje bez żadnych zachodów, z prawa niejako, pożyczkę z jego kassy, w niektórych stowarzyszeniach otrzymuje ją bez poręczycieli lub zastawu do wysokości swęj pokładki, w innych, jak naprzykład w Krakowskiem, otrzymuje ją bez poręczycieli lub zastawu aż do wysokości kredytu sobie przyznanego. Otrzymuje pożyczkę za opłatą nizkiego (względnie) procentu, pod warunkami spłaty dla siebie najdogodniejszymi, mając jeszcze w dodatku to przekonanie, iż procent przez siebie opłacony w pewnej częście przypadnie własnemu udziałowi.

Jak widzimy, kassy pożyczkowe zmieniwszy formę, w rzeczy przyswoiły sobie zasadę postępowania banków szkockich. Ich, i tylko ich jest zasługą, że kredyt „bez pokrycia” zyskał wreszcie prawo obywatelstwa na kontynencie.

Z zaletami kass oszczędności jako zbiorników kapitału, łączą zatem kassy pożyczkowe na wzajemności oparte zalety banków szkockich, jako szafarzy kapitału. Ich prawica wybiera jego okruchy z kalety ubogiego zatomizowane i bezsilne, ich lewica oddaje je temuż deponentowi skupione a więc spotęgowane, rozdzielając mianowicie kapitał między tych, którzy go najwięcej potrzebują, którzy go najmniej mają, którzy go najprodukcyjniej użyć potrafią.

I na tém właśnie polegają ekonomiczne korzyści i ekonomiczne znaczenie, a powiedzmy zarazem: społeczne korzyści i społeczne znaczenie, kass pożyczkowych na wzajemności opartych.

(1) Batbie, *Le crédit populaire*, Paris 1864, str. 205; Horn, *La liberté des banques*, Paris 1866, Rozdz. III, XV.

Szanowny autor artykułu korzyści tych zgoła nie widzi, i ze stanowiska, z którego ocenia kassę pożyczkowe widzieć ich nie może. Jego zdaniem „działalność spółek Deliczowskich o tyle tylko finansowo jest korzystną, o ile są w stanie udzielać swym uczestnikom kredytu na niższą stopę procentu niż wynosi stopa dywidendy. W przeciwnym razie uczestnik zapożyczając od stowarzyszenia wkład przez siebie wniesiony, więcej płacić musi, niż od wkładu swego pobiera. Widoczna, że w takich warunkach lepiejby na tém wyszedł, gdyby wkład w swoim ręku zatrzymał, mianowicie, jeśli nie potrzebuje wyższego kredytu, niż wynosi jego wkład.” (Strona 263).

Pod warunkiem ziszczenia się przypuszczeń szanownego autora, to jest, jeżeli grosz zbierany do grosza nie rozejdzie się w ręku rękodzielnika, jeżeli pożyczka zaciągnąć się mająca nie przeniesie wysokości wkładu (a wkład uiszczanym być może przez długie lata); jeżeli wreszcie statut nie pozwala zaciągnięcia pożyczki przed uzupełnieniem wkładu — rozumowaniu jego w powyższym ustępie przyznać musimy zupełną słuszość — słuszość ze stanowiska finansowego. Ale ze stanowiska ekonomicznego rzecz przedstawia się wcale odmiennie. Dla gospodarstwa społecznego wcale nie jest obojętném, czy grosz oszczędzony przez rękodzielników marnieje bezczynnie w ich rękach przez długie lata, czy też skupiony w kassach bankowych staje się od razu potężnym narzędziem produkcji; dla niego wcale nie jest obojętném, czy robotnik już w pierwszym roku założenia warsztatu znajdzie się w posiadaniu pożądanego kapitału, czy też brak jego czuć będzie na każdym kroku, zbierając przez długie lata grosz do grosza o głodzie i chłodzie, ani to nie jest dla niego obojętném, czy wysokość pożyczki zaciągnąć się mającej ograniczona jest wysokością wkładu, czy też przekracza tę obcisłą granicę.

Autor, który nie widzi korzyści materyalnych płynących z kass pożyczkowych jak tylko po ziszczeniu mnogich „jeżeli”, dopatruje się w nich natomiast rażących wad i niedostatków. Mniemamy, iż wiernie oddamy myśl jego, formułując zarzuty w rozprawie podniesione w punkta następujące:

1) Wysoka dywidenda przypadająca stowarzyszonym w pierwszych latach istnienia kassy jest w istocie swój fikcyjną, bo pochodzi wyłącznie z rozdziału zysków między wkłady nagromadzone tylko przed początkiem roku, z wykluczeniem wniosków czynionych w ciągu roku i przyczyniających się tém samém na równi z wnioskami dawniejszymi do przysporzenia dochodu.

2) Stan normalny spółki zbyt korzystnych rezultatów nie przedstawia. Z postępem czasu dywidenda zmniejszać się musi i rzeczywiście się zmniejsza.

Co do pierwszego. Szanowny autor przedstawia rzecz w tym punkcie bardzo prawdziwie i bardzo trafnie. Dywidenda, pierwotnie wysoka, jest istotnie skutkiem przyjętego powszechnie trybu

jéj rozdziału, zaprowadzonego dla dogodności rachunkowój. Lecz przyzna nam szanowny autor, iż zarzut jego ściąga się tylko do wewnętrznego urządzenia kass pożyczkowych, a bynajmniej nie narusza ich zasady. Można zmienić tryb rozdziału dywidendy, a w niczém nie naruszyć podstaw kassy pożyczkowój. Doświadczyły tego nowsze zakłady pożyczkowe, które, jak na przykład zakład krakowski, zaprowadziły u siebie odmienny tryb rozdziału dywidendy. Statut towarzystwa krakowskiego w artykule 31 normuje wprawdzie podział dywidendy zgodnie z postanowieniami statutu warszawskiego i innych dawniejszych, lecz w praktyce towarzystwo odstąpiło od niego, stanowiąc, iż dywidenda obliczana być ma od dnia wniesienia wkładki, tak, iż na przykład w zyskach roku 1870 brać będą udział stosunkowy wkładki wniesione nawet w grudniu tegoż roku. Taki tryb rozdziału dywidendy przysparza wprawdzie pracy urzędnikowi kassowemu, ale zadawalnia najdelikatniejsze wymagania sprawiedliwości i w skutkach zapobiega wygórowanym zyskom pobieranym przez jednych uczestników kosztem drugich.

Co do drugiego. Zdaniem naszém, punkt zysków w ocenie instytucji mającej za główne przeznaczenie dostarczyć kapitału swym akcyonaryuszom na dogodnych warunkach, gra rolę bardzo podrzędną. Udziały członków są zbyt drobne, aby różnica w zyskach od roku do roku dała się uczuć komukolwiek zbyt dotkliwie, aby wprowadzić mogła zamieszanie w budżet uczestnika. Zysk jego, a zysk bardzo znaczny, na tém polega, iż ma sobie zapewnioną w każdym czasie pożyczkę z kassy stowarzyszenia na warunkach dla siebie dogodnych, a więc zapewnione powodzenie swego zawodu. Zresztą pojęcie „korzystnego rezultatu” jest bardzo względne. Banki szkockie nie przynoszą swym akcyonaryuszom nigdy więcej nad 9% do 9½% (1), a czyż mógłby kto brać ztąd pochop do twierdzenia, iż rezultat ich operacyj dla akcyonaryuszów nie jest korzystnym?

Obawom szanownego autora, iż skoro kassy pożyczkowe wstąpią w stadyum normalnego stanu, ich dywidenda zmniejszać się musi, fakta nie dostarczyły podstawy. Szereg sprawozdań rocznych kassy w Delitsch sięgający aż po rok 1864 nasunął szanownemu autorowi tę troskę; my mamy przed sobą zamknięcie rachunków téjże kassy za rok 1867 (2), i dla uchylenia wszelkich obaw o pomyślność towarzystwa nie widzimy lepszego środka, jak przedstawić stan jego w tymże roku. Dają nam dokładne o nim pojęcie cyfry następujące:

Członków liczył zakład	545
Dochód ogólny wynosił	tal. 885
Z tego rozdzielono między członów tal. 779	
Odłożono na fundusz rezerwowy tal. 105	

(1) Coquelin, str. 398.

(2) Schultze Delitsch: Jahresbericht für 1867 über die auf Selbsthilfe gegründeten deutschen Erwerbs u. Wirthschaft genossenschaften, Leipzig 1868, str. 30.

Stopa dywidendy przyznanąj.	$8\frac{1}{3}\%$
Stopa procentowa pożyczek	$6\frac{2}{3}\%$

Nie zięcili się zatem obawy sz. autora. Stopa dywidendy, która podług jego przewidywań około tego roku miała już stać znacznie niżej 8% , nie tylko w porównaniu z r. 1864 nie spadła, nie tylko utrzymała się na dawniej wysokości, ale nawet podniosła się, a to mimo odłożenia nad fundusz rezerwowy, ósmiej blisko części dochodu i mimo bardzo znacznego obniżenia stopy procentowej od kwot wypożyczonych. Porównanie stopy dywidendy ze stopą procentową od pożyczek, nawet ze stanowiska sz. autora, to jest ze stanowiska finansowego, zjednać winno uznanie dla spółki w Delitsch, skoro rozprawa przyznaje, że działalność tych stowarzyszeń o tyle tylko jest finansowo korzystną, o ile są w stanie udzielać swoim uczestnikom kredytu na niższą stopę procentu, niż wynosi stopa dywidendy (str. 263).

Tabele sprawozdania za rok 1869 dotąd wyszłe z druku obejmują sprawozdanie z czynności 736 towarzystw zaliczkowych, stanowiących około $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby tych zakładów; wspomniane 736 stowarzyszeń udzieliło w ubiegłym roku zaliczek w sumie 181,602,100 tal. co przyniosło czystego zysku 957,857 talarów. Z końcem zeszłego roku, majątek 736 instytucji wynosił 12,078,464 talarów, w udziałach członków, a 1,175,140 w funduszu rezerwowym, w ogóle więc 13,253,600 tal. Stowarzyszenia prócz tego posiadały obcych kapitałów w oprocentowanych depozytach za 21,648,520 tal. w kassach oszczędności ze składek za 21,053,863 tal., razem więc 42,702,383 tal. zawierzonych pieniędzy, które służą do spotęgowania funduszu obrotowego. Ogólną ilość stowarzyszeń zaliczkowych istniejących w Niemczech podać można na 3,100 do 3,200, liczbę stowarzyszonych na milion, obroty pieniężne w roku zeszłym na 300 mil. tal. (1).

Olbrzymie cyfry tego sprawozdania świadczą, najwymowniej, jak potężnie przyczyniają się w Niemczech spółki zaliczkowe na wzajemności oparte, do wzmocnienia produkcyi, do podniesienia ekonomicznego i społecznego tych warstw ludności, dla których są przeznaczone.

Postawiwszy na podstawie powyższych dwóch zarzutów horeoskop wcale nie różowy dla przyszłości spółek delieczowskich, autor chce dotrzeć do źródła złego, odszukać przyczyny ich niepowodzenia, znajduje ją niedaleko.

„W sferze stosunków ekonomicznych, powiada, osobisty każdego interes jest głównym i najtrwalszym bodźcem i dźwignią działalności. Gdzie tego bodźca nie ma, działalność pod wpływem innych pobudek może przez czas jakiś pomyślnie się rozwijać, może nawet z początku dojść do zadziwiających rezultatów, lecz zakreś, w którym to nastąpi, będzie zawsze ścieśniony, a trwałość powo-

(1) Przewodnik Ekonomiczny Krakowski, Nr. 22 z r. b.

dzenia bardzo rzadką.... Stowarzyszenia oparte na uczuciu interesu ogólnego ustępują przed współzawodnikami, którzy na interesie osobistym oparli swoją działalność. Wyteżona czujność zwycięża ospałą stagnacją, zabiegłość choć czasem samolubna, więcej się przyczynia do ogólnej pomyślności, niż, ani swego ani ogólnego interesu niepojmująca, gnuśność (1).

Otóż wreszcie mamy jądro rzeczy przed sobą! Wykluczenie ze spółek Deliczkowskich interesu osobistego, oparcie ich na „uczuciu interesu ogólnego”, czyli, innemi słowy, na zasadzie wzajemności, ma je pozbawiać zdrowej i ekonomicznej podstawy, i dawać początek niepowodzeniom, z natury rzeczy płynącym.

Słuszności założenia swego dowodzi autor wykazując po kolei, jak banki hipoteczne akcyjne biorą górę nad towarzystwami kredytowymi opartymi na wzajemności i jak, z innej sfery czerpiąc przykład, Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń, oparte na wzajemności nie wywołało powszechnego zadowolenia, skoro właśnie w roku bieżącym zawiązało się we Lwowie Towarzystwo ubezpieczeń na akcje.

(1) Ustęp ten w artykule rozbieranym brzmi inaczej niż go pan Bochenek przywodzi. Zaczyna się od słów (str. 264).

W sferze stosunków ekonomicznych osobisty każdego interes jest głównym i najtrwalszym, *choć nie wyłącznym, chociaż innemi ważnemi względami miarkowanym* bodźcem i dźwignią działalności i t. d.

Nie uda się panu Bochenkowi przez opuszczenie podkreślonych wyrazów narzucić mi rolę apostoła doktryny interesu osobistego. Nie będąc nim, twierdzę przecież z Adamem Smithem, że kto chce prowadzić interesu w widokach dobra publicznego (to trade for the public good) najczęściej nie dobrego nie sprawi. (Wealth of nations Ks. IV Rozdział II).

Kto z rzeczy prywatnej^{*)} robi rzecz publiczną, ten na odwrót z rzeczy publicznej robi rzecz prywatną. Przykładów tego w przeszłości i teraźniejszości nigdzie nie brakło i nie braknie, a u nas więcej ich można naliczyć niż gdziekolwiek.

Występując w obronie zasady wzajemności, pan Bochenek, w zakończeniu swego rozbioru, usiłuje zjednać dla niej sympatyę ogółu, łącząc ją z kwestyą wszystkich dziś zajmującą podniesienia bytu klas uboższych. Ale czyż dla ubogich przeznaczone, są oparte na wzajemności, Towarzystwa kredytowe wielkiej własności a nawet i Towarzystwa ubezpieczeń, których pan Bochenek takim jest zwolennikiem? Na odwrót czyż akcyjne banki szkockie nie przyczyniły się więcej niż którekolwiek stowarzyszenie kredytowe na wzajemności oparte, do podniesienia bytu klas niższych? Widocznie finał pana Bochenka bez głębszego znaczenia, jest tylko dla efektu przyczepiony do jego rozprawy (*), w której gdy nie podał najmniejszej nawet wskazówki, jakie warunki zakresła stosowaniu zasady wzajemności w sferze ekonomicznej, rozbiór jej uczynił dla mnie zbytecznym.

(*) Co w tej mierze istotnego na korzyść spółek pożyczkowych przytoczyć się daje, powiedział zasadniej i praktyczniej od pana Bochenka, pan Łyskowski, najzasłużeńszy u nas w przedmiocie spółek pożyczkowych pisarz, którego słowa w artykule moim przywiodłem.

Ktokolwiek występuje przeciw spółkom Delicowskiemu, musi w konsekwencji zahaczyć o zasadę wzajemności jako tych spółek podstawę: w przeciwnym razie wszystkie zarzuty będą błahe i mało-ważne. Sz. autor wie o tém dobrze, i dla tego wysunąwszy naprzód zarzuty podrzędnego znaczenia, jakby dla zamaskowania głównego ataku, w samym końcu dopiero godzi w zasadę wzajemności.

Czyż instytucje ekonomiczne oparte na zasadzie wzajemności oddziela istotnie taka przepaść od instytucji akcyjnych, aby pierwsze odsądzać można kategorycznie od zdrowej ekonomicznej podstawy? Tak może każą przypuszczać pozory, ale wnikańszy w istotę rzeczy trudno przychylić się do takiej teorii. Owszem, bezstronnem okiem sięgnąwszy w głąb kwestyi, niepodobna oprzeć się przekonaniu, że między przedsiębiorstwami opartymi na wzajemności a przedsiębiorstwami akcyjnymi, żadnej zasadniczej różnicy nie ma, i być nie może, bo tak w pierwszych jak ostatnim Członek Towarzystwa Kredytowego lub wzajemnych ubezpieczeń czyż mniejszy ma interes w powodzeniu tych przedsiębiorstw, niż go ma akcjonariusz Banku hipotecznego, lub akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń? Pierwszemu zarówno jak drugiemu zależy na tém, aby listy zastawne jego instytucji miały kurs jak najwyższy, aby zarząd Towarzystwa był jak najtańszy i jak najtroskliwszy, a członek Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zarówno we własnym interesie zżyć sobie musi rozpowszechnienia zakresu jego działalności jak i kapitalista biorący udział w akcyjnym Towarzystwie ubezpieczeń. Z punktu interesu osobistego dłużnicy Towarzystwa Kredytowego, lub uczestnicy zakładu ubezpieczeń na wzajemności opartego są zarówno akcyonaryuszami, jak i posiadaczami akcji Banku hipotecznego lub akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń. To prawda, że akcyonaryusz tych ostatnich zakładów dowód swego w nich udziału ma czysty w formie akcji lub obligacji, brzmiać zazwyczaj na sumę okrągłą, notowaną w cenniku giełdowym i dla tego nawet przedmiot gry stanowiącej, podczas gdy dowód udziału w Towarzystwie np. wzajemnych ubezpieczeń brzmi na sumy nieokrągłe, niekiedy wielce różne, ale wszystkie te zarzuty dotyczą samej tylko formy, nie sięgając do jądra rzeczy.

Nie, zasada wzajemności nie wyklucza nigdy i nigdzie interesu osobistego, utrzymuje go ona równie żywym, równie o powodzenie Towarzystwa troskliwym, jak wówczas, gdy interes osobisty ukrywa się pod formą akcji, lub kontraktu spółki. I dlatego argumenta przytoczone przez autora w poparciu twierdzenia, iż stowarzyszenia na wzajemności oparte, a skutkiem wykluczenia interesu osobistego, pozbawione zdrowej ekonomicznej podstawy, ustępują z pola w obec powstających towarzystw akcyjnych, nie dowodzą bynajmniej tego, czego dowieść miały.

I tak pierwszym dowodem téj wrzekomiej wyższości towarzystw akcyjnych mają być banki hipoteczne, które zdaniem szano. autora, i w opinii publicznej i w praktyce, biorą górę nad Towarzystwami kredytowymi.

O ile nam wiadomo, najdawniejszą instytucją tego rodzaju jest bank bawarski w Monachium (*Baierische Hypotheken und Wechselbank*) założony w roku 1834, a obowiązany statutem do wypożyczania $\frac{2}{5}$ części swego kapitału akcyjnego na hipoteki. We dwadzieścia lat później, przy reorganizacji banku narodowego austriackiego, upoważniono tenże zakład do wypożyczania na hipoteki i wypuszczania listów zastawnych aż do wysokości 200 mil. zł. w. a. W roku 1857 Stany górnej Łuzacy założyły dla potrzeb większej własności tej prowincyi „Bank hipoteczny krajowy.” Tak bank luzacki jak i bank austriacki wyposażone zostały przez rządy licznymi przywilejami. Wreszcie w roku 1864 założono w Prusach pierwsze prywatne banki hipoteczne, a mianowicie: „pierwsze pruskie товарищество акcyjne для гипотек (*erste preussische Hypotheken Action gesellschaft*)” i „bank hipoteczny pruski na akcje,” a w roku 1866 „bank hipoteczny pomorski na akcje.” W rok później nastąpiło założenie „Banku hipotecznego” we Lwowie.

Crédit foncier francuzki, na który powołuje się szanowny autor, zrobił jak wiadomo, kompletne fiasco. Założony w roku 1852 pod egidą samego cesarza, dotowany znaczną subwencją rządową, postawiony pod zarządem gubernatora i dwóch vice-gubernatorów przez cesarza mianowanych, miał stać się, według zapewnienia ówczesnego ministra skarbu, „zapowiedzią rewolucyi w stosunkach ekonomicznych, której korzyści Francya wkrótce poznać, a której zasługę samemu cesarzowi przypisać miała.” Nie się nie sprawdziło z tego szumnego prognostyku. Towarzystwo rozciągające się na całą Francją, wypożyczyło do dnia 31 grudnia 1862 roku, a więc przez przeciąg lat 11, zaledwie 362 mil. fran. a i z tej znaczna część przypadła na nieruchomości paryżkie (1).

Pominąwszy zatem bank bawarski, którego działalność nie jest nam znana, a prawdopodobnie nie była zbyt świetną, skoro lat trzydzieści czekać musiała na naśladowców, pominąwszy bank narodowy austriacki i stanowy luzacki, tudzież crédit foncier francuzki, jako zajmujące zupełnie wyjątkowe, bo przez rząd uprzywilejowane stanowisko, okazuje się, że banki hipoteczne bardzo są świeżej daty, tak świeżej, iż nie miały i mieć jeszcze nie mogły sposobności przebycia ogniwów próby doświadczenia i dostarczenia materyałów do dania o sobie stanowczej opinii. To pewna, że grunt sposobny pod siebie znalazły tylko tam, gdzie Towarzystwa kredytowe albo wcale nie istniały, albo gdzie, jak naprzykład w Galicyi, skrepowane ograniczeniami, skąpój tylko pomocy udzielały rolnictwu. W Niemczech niewątpliwą tych banków jest zasługa, iż pomyślały o zaspokojeniu potrzeb kredytu osobistego rolników, kredytu z każdym dniem ważniejszego, o którym przepomniały

(1) Zeulmann Die landwirthschaftlichen Creditanstalten. Erlangen 1866, str. 100. — Lette, Das landwirthschaftliche Credit u. Hypothekenwesen. Berlin 1868, str. 12.

prawie zupełnie towarzystwa kredytowe. To było i jest ich zasługą, o ile nam wiadomo, jedyną. Bo rozszerzenie skali pożyczek hipotecznych, inna zasługa, którą im powszechnie przyznają, została okupioną zmniejszeniem bezpieczeństwa listów zastawnych.

Miedzy teoretykami wielka w punkcie Banków hipotecznych panuje niejedność. Podczas gdy Roscher i Rodbertus bezwarunkowymi są tych zakładów zwolennikami, Sismondi pisze: *Le seul nom d'une banque foncière indique, une qu'elle fait une fausse opération*" (1). I słusznie, bo jak z pojęciem banku pogodzić kredyt niewypowiedzialny? Zeulmann przechyla się na stronę towarzystw kredytowych, a autor dobrego kompendium nauki gospodarstwa społecznego z ostatnich czasów, Maurus (2), przyznaje bezwarunkowo wyższość towarzystwom kredytowym. Z ekonomistów polskich o ile nam wiadomo, zabrał głos w tej kwestyi sam tylko p. Sołdraczyński w cennych swych w s k a z ó w k a c h, stając także po stronie towarzystw kredytowych i uzasadniając swe zdanie bardzo przekonywającymi argumentami (3).

Najbliższym prawdy jest może Rau, gdy twierdzi, iż banki hipoteczne tam mogą oddawać usługi, gdzie nie ma towarzystw kredytowych, lub gdzie działalność takowych zbyt kępują statuta (4).

Ta niejedność, która panuje w materyi o zakładach kredytowych dla wielkiej własności ziemskiej, znika zupełnie w kwestyi takichże zakładów dla własności drobnej. Na to panuje powszechna zgoda, iż drobna własność nie inaczej jak tylko na drodze stowarzyszenia dojść może do wyrobienia sobie kredytu (5). Opinia bardzo kompetentnego sędziego, bo wydziału rady związkowej północno-niemieckiego związku, oświadcza stanowczo, iż przy rozszerzeniu działalności towarzystw kredytowych do drobnej własności nie idzie o nic więcej, jak tylko o zastosowanie zasady Szultze'go z Delitsch do kredytu rzeczowego, co, zdaniem wydziału, na trudności bynajmniej nie natrafia (6).

(1) J. C. L. Simonde de Sismondi, *Études sur l'économie politique*, 1837, t. I, str. 409.

(2) Maurus, Dr. Heinrich: *Die Grundsätze der Volkswirtschaftslehre vom Standpunkte der socialen Reform*. Heidelberg 1868. Rozdz. 23, §§ 4 i 7.

(3) Nie wnikamy tu *in meritum* kwestyi, nie badamy przyczyn wyższości towarzystw kredytowych nad bankami hipotecznymi — idąc śladem szanownego autora artykułu „o kassach pożyczkowych,” który przytacza tylko zdanie innych, o niedostatkach towarzystw kredytowych.

(4) *Grundzüge der Volkswirtschaftspolitik*. V. Aufl. 1862, § 120 a.

(5) Becher, *Der Credit u. seine organisation*. Pest 1868, str. 42.

(6) *Stenographischer Bericht über die Verhandlungen des Ausschusses des Bundesrathes des norddeutschen Bundes für Handel und Verkehr, betreffend die Enquete über das Hypothekenbankwesen*. Berlin 1868.

Przedstawiliśmy w powyższym zarysie i stan rozwoju banków hipotecznych i sprzeczne ze sobą opinie o nich teoretyków. Wido-czna, że akta téj sprawy jeszcze nie zamknięte: przyszłość dostarczy niewątpliwie materyałów, które dozwolą sformułować o niej zdanie jasno i bez zastrzeżeń. Ale dziś jeszcze nie pora potemu,— a w każdym razie nie pora odsadzać towarzystwa kredytowe od zadania, które przez lat tyle spełniały z pożytkiem wszędzie, a mianowicie u nas. Byłoby to zrzekać się korzyści pewnych dla zysków bardzo jeszcze problematycznych.

A po tém cośmy dotąd w téj materii rzekli, zbyteczném zdaje nam się już dodawać, że zamach z tak wątłej podstawy na zasadę wzajemności wymierzony, osiągnąć jęj skutecznie nie zdoła.

Dalszego argumentu za wyższością przedsiębiorstw akcyjnych nad przedsiębiorstwami opartemi na wzajemności, dostarcza ją szanownemu autorowi towarzystwa ubezpieczeń. Zdaniem jego towarzystwa oparte na wzajemności, nie mogą wytrzymać współzawodnictwa z towarzystwami akcyjnemi. Na dowód przytacza towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, którego działalność „nie wywołała, jak się zdaje powszechnego zadowolenia, skoro właśnie obecnie zawiązało się we Lwowie towarzystwo ubezpieczeń na akcyach, które za nader groźnego współzawodnika dawniejszj na wzajemności opartej instytucji musi być uważane, skoro temu współzawodnictwu usiłowała zapobiedz decyzja tamecznego Towarzystwa kredytowego, także instytucji wzajemnej, nakazująca stowarzyszonym ubezpieczać się w Towarzystwie Krakowskiém”. (str. 267).

Czytając taki argument, my, położeni tutaj u źródła, nie wiemy, czy podziwiać więcej śmiałość twierdzenia samego, czy śmiałość przytoczonego przykładu. Przytaczając Towarzystwo krakowskie, a nie inne, w poparciu twierdzenia, że w spółkach na wzajemności opartych, ginie interes osobisty i usypia energia; sz. autor dowiódł tylko tego, że o działalności Zakładu krakowskiego najpoważniejszych nie zasięgnął informacyj. Dostarczymy mu w téj mierze pewnych materyałów i wskazówek.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, założone pierwotnie dla ubezpieczenia od pożarów, a z czasem wzbogacone działem ubezpieczenia od gradobicia i działem ubezpieczenia na życie, w ciągu dziewięcioletniego istnienia nadało taki zakres działalności swojej, iż wartość ubezpieczonych przezeń ruchomości i nieruchomości w Galicyi, Austrii i krajach ościennych podług sprawozdania za rok 1869 przedstawia imponującą sumę 194,755,645 zł. w. a. (w roku 1868 wartość tę reprezentowała summa 158,723,548 zł. w. a., w roku 1867 summa 138,787,525 zł. w. a.), Wartość ubezpieczoną w tymże roku od gradobicia. reprezentuje summa 9,022,137 złr. w. a. (w r. 1868 tylko 5,429,039 złr. w. a.). Fundusz rezerwowy działu ogniowego wynosił w roku

1869 zł. 554,589 ct. 56 w. a. (w roku 1868 zł. 454,937 ct. 71), działu gradowego zhr. 46,871 ct. 29 w. a. (zmniejszony w skutek niedoboru funduszu asekuracyjnego z summy 72,402 zhr. 90 ct. w. a. w r. 1868). Te daty wystarczają, aby przekonać każdego nieuprzedzonego, iż Towarzystwo pod względem finansowym znajduje się w sferze najświetniejszego rozkwitu, że wzrasta i rozszerza się od roku do roku, że potężnym funduszem rezerwowym osłania się już dziś niby puklerzem od lat nieprzewidzianego niepowodzenia, tak iż z każdym rokiem niebezpieczeństwo staje się dlań mniej groźnem, a dywidenda dla członków znaczniejszą. W ciągu tegoż czasu Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wytworzyło z siebie szereg pożytecznych instytucyj; dość tu wspomnieć kasę oszczędności wraz z zakładem pożyczkowym na zastawy ruchome, oraz Towarzystwo zaliczkowe, instytucje, które obie kwitną i rozrastają się najpomyślniej. Przez założenie pierwszego w kraju Towarzystwa zaliczkowego opartego na wzajemności, Towarzystwo ubezpieczeń dało impuls do zakładania po kraju podobnych instytucyj, które informacyj, punktu oparcia, a nawet materyalnej pomocy szukają w potężnym Zakładzie Krakowskim (1). Wreszcie Towarzystwo Krakowskie w ciągu dziewięciolatniego istnienia swego, spędziło z pola ajencye wszystkich akcyjnych towarzystw ubezpieczenia, z Wiednia, Pesztu, Tryestu i Magdeburga, jakie rozsiadły się były i wyzyskiwały biedną Galicyą, a spędziło je wzorową organizacyą obywatelską i nizkością stopy ubezpieczenia, to jest właśnie temi zaletami, jakie posiadać mogą tylko towarzystwa na wzajemności oparte, a jakich w równej mierze posiadać nie mogą towarzystwa założone dla zysku. Powstanie w r. z. Towarzystwa na akcyach we Lwowie nam znającym zakulisową historję tego niemowlęcia, tego tylko dowodzi, że obrażone ambicyjki nie cofają się przed żadnym eksperymentem, by choć na chwilę kosztem stałej nawet egzystencji, na wierzch wypłynąć (2). Dla uspokojenia obaw szanownego autora o los Towarzystwa krakowskiego, w obec tej nowej instytucyi konkurencyjnej, możemy zapewnić go na podstawie informacyj zasięgniętych u źródła, iż od czasu założenia nowego przedsiębiorstwa, wartość przedmiotów ubezpieczonych w Towarzystwie Krakowskiem wzrosła i wzrasta ciągle o miliony, jak w swym czasie przekona sprawozdanie dyrekcyi. Że Towarzystwo kredy-

(1) Oprócz Krakowa, istnieją jeszcze kassy zaliczkowe w następujących miejscowościach Galicyi: w Tarnowie, Cieszanowie, Oleszyczach (dla włościan), Goslicach, Stanisławowie, Dąbrowie i Toporowie. Zawiązują się: w Nowym Targu, Myślenicach, Żywcu i Kętach. Z powyższych dziewięciu towarzystw, założenie swe zawdzięcza patronatowi Tow. wz. ubezpieczeń w Krakowie.

(2) Red. Bibl. nie przyjmuje solidarności co do zdania dopiero wypowiedzianego.

towe ziemskie we Lwowie w roku zeszłym, na wniosek, o ile sobie przypominamy, pana Hoyssena nałożyło na swych uczestników obowiązek ubezpieczania nieruchomości obciążonych pożyczką towarzystwa w Zakładzie Krakowskim, dowodzi tylko tego, iż Towarzystwo kredytowe uznaje zakład ów za dostarczający więcej gwarancyi bezpieczeństwa od innych, a więc jest świadectwem jego znaczenia, jego żywotności. Że samo Towarzystwo ubezpieczeń nie jest zwolennikiem jakiegokolwiek przymusu, na to mamy dowód w świeżej pamięci. Bo gdy w roku 1866 agitowała się na sejmie lwowskim sprawa obowiązkowego ubezpieczenia budynków plebańskich, poseł Henryk hr. Wodzicki, jeden z dyrektorów Towarzystwa krakowskiego wystąpił przeciw nałożeniu przymusu ubezpieczenia w zakładzie krakowskim i wystąpieniem swoim obronił zasadę wolności ubezpieczenia.

Za rozpatrzeniem się w rzeczy przy świetle prawdy, dowód przytoczony przez szanownego autora chyba celu, a pocisk wymierzony na zasadę wzajemności odbity, rykoszetem godzi tam, z kąd wyszedł. Bo jeżeli która instytucja, to niezawodnie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jest stwierdzeniem potęgi zasady wzajemności, jej żywotności, jej wyższości nad wszelką inną kombinacją *to téj sferze*.

Tak przepuściwszy zasadę wzajemności przez rzeszoto własnych uprzedzeń, autor na dnie nie wiele znajduje dobrego. A i te dobre skutki zasady właściwe są tylko pewnym epokom, epokom przejściowym. „Forma stowarzyszeń na wzajemności opartych, twierdzi szanowny autor—odznacza niski stan rozwinięcia stosunków ekonomicznych bądź w całym kraju, bądź w pewnych warstwach społecznych i znika przy wyższym stopniu uspołecznienia”. (p. 267).

Jeżeli nie jesteśmy w błędzie, to Anglia i Niemcy są tymi krajami, w których zasada wzajemności i stosunki ekonomiczne społeczeństwa najgłębsze zapuściła korzenie, u których najszerzej znalazła zastosowanie. Anglia, a podobno nie bez racji zaszczycają ją epitetem: „praktyczna”, dała przed laty pierwszą impuls do wprowadzenia w życie téj zasady, i ona téż ma do zapisania jej najpotężniejszy rozrost u siebie. Samo stowarzyszenie robotników w Rochdale, które jest wymownym przykładem tego, co może silna wola i praca, liczy dziś po 25 latach istnienia, przeszło 4,000 członków, a dokonywa obrotu na 6 mil. £. rocznie. Z końcem 1864 roku posiadała Anglia 820 samych stowarzyszeń kredytowych na wzajemności opartych, nie licząc innych mniej licznych stowarzyszeń, jako to: spożywczych, produkcyjnych, budowlanych i t. d., posiadających swoje kapitały i obrotujących na setki milionów rocznie, jak stwierdzają cyfry zbierane przez urzędnika delegowanego do przewodniczenia przy zarejestrowaniu wszystkich akt tych

stowarzyszeń (1). O rozpowszechnieniu spółek na wzajemności opartych w Niemczech, powyżej podaliśmy pewne daty, niewyczerpujące przedmiotu, ale wystarczające, by dać pojęcie o ruchu ekonomicznym sprawionym przez zastosowanie téj zasady. A gdyby i te data nie wystarczyły, to zaprawdę wojna obecna toczona z takim wyęzieniem nie odmówi nam świadectwa, że organizm społeczny, który ją podjął na swe barki, ma we wszystkich swych pokładach zdrowe i potężnie rozwinięte stosunki ekonomiczne.

I Francya, choć może nieco późno, przejrzała i poczęła się czynnie krzątać koło zaprowadzenia u siebie instytucyj na wzajemności opartych. Ważność tych instytucyj stwierdzoną została przez badanie urzędowe (*enquête*), w konkluzyi którego, zredagowanej przez radcę stanu p. Duvergier, powiedziano: że nie wolno ignorować dzisiejszego ruchu kooperacyjnego objawiającego się w całym prawie świecie cywilizowanym, byłoby to bowiem z a m y k a ć o c z y p r z e d ś w i a t ł e m ! (2).

By pomawiać Anglią, Francją i Niemcy o nizki stan rozwinięcia stosunków społecznych w całym kraju lub w pewnych warstwach społecznych, w obec faktów bijących w oczy, należy mieć odwagę, na którą my zdobyć się nie możemy. Wieg Hiszpania, Włochy, Austria i inne kraje, które nie umiały jeszcze wyzyskać u siebie zasady wzajemności, znajdują się na wyższym stopniu rozwoju ekonomicznego od Anglii, Francyi i Niemiec? Kto może, niech wierzy.

Nie—zasada wzajemności nie jest ani stygmatem wyciśniętym na obliczu epok przejściowych, ani piętnem, po którym się poznaje kraje i pokłady społeczne, na niskim stopniu rozwinięcia stosunków ekonomicznych. Jéj znaczenie jest inne.

Jeżeli nie jesteśmy zwolennikami Owena i Babeufa; jeżeli nie wierzymy w idealną równość wszystkich ludzi, to zgodzimy się na to: iż w społeczeństwie rozwijającym się pod niekrepowaném działaniem praw ekonomicznych, będą po wszystkie czasy ubodzy i bogaci, podobnie jak będą wykształceni i ubodzy, podobnie jak będą wykształceni i ubodzy w duchu. Jest to jedno z tych cudownych dopuszczeń Opatrzności, które zawsze w końcu obracają się na korzyść społeczeństwa. W danym wypadku, gdyby wszyscy ludzie byli majątkiem równi, nie znalazłby się nikt, coby chciał podejmować niezbędne a ciężkie prace fizyczne i społeczność w stanie błogiej równości musiałaby się chylić ku ekonomicznemu upadkowi. I może wówczas chwyciłaby się środka doradzanego przed laty przez Fouriera, aby za prace grube a ciężkie opłacać najwyższą cenę, tak iżby podejmujący je stawali się wkrótce bogatymi, a bogaci zubożeni ich opłacaniem, zabierali się z kolei do lemieszu, łopaty i topora.

(1) Artykuł pana Juliusza Duval: O stowarzyszeniach spółdzielawczych, podanych w przekładzie w *Ekonomiście* z r. 1870 str. 434.

(2) Tamże.

Ale porzuciwszy mrzonki, faktem jest, że po wszystkie czasy nawet w społeczeństwach z najdoskonalszą organizacją ekonomiczną, istnieć będzie nierówność majątkowa; będą ludzie bogaci, ludzie średniego mienia i ludzie ubodzy. Otóż tych ludzi średniego mienia i tych ubogich krzepić siłą płynącą ze skupienia zatoni-
zowanych przedtem żywiołów potęgi ekonomicznej, zasilać ich—rzeklibyśmy—u wspólnego stołu, ułatwiać im postęp po szczeblach hierarchii ekonomicznej, i nadzieją tego postępu tępić w zarodzie zawiść ku bogatszym; takie jest ekonomiczne a przeważnie i społeczne, nieprzemijające ale stałe, zadanie i przeznaczenie zasady wzajemności, niezależne zupełnie od wysokiego lub niskiego stopnia „uspołecznienia,” bo ubodzy, a pojęcie to bardzo względne—są i będą zawsze i wszędzie. A narzędziem zasady wzajemności w tym wielkiem zadaniu są przedewszystkiem kassy zaliczkowe.

Mamy to głębokie przekonanie, że w czasach jak nasze, w których wszelki postęp dokonywa się tylko za przeważną pomocą kapitału, system banków zastosowany do potrzeb naszego kraju w dziele jego ekonomicznego odrodzenia, główną musi odegrać rolę; mamy i to głębokie przekonanie, że w tym systemie obok towarzystw kredytowych, główne zadanie przypadnie kassom zaliczkowym, i wszelkim w ogóle kombinacyom na zasadzie wzajemności opartym. Że banki nie ugną się pod brzemieniem tego zadania, owszem, że mu sprostają, świadczy przykład Szkocyi.

Jeszcze w drugiej połowie XVII wieku, Szkocya była jednym z krajów najuboższych i najmniej oświeconych. Zkąd do dziś dnia nastąpiło to cudowne przemienienie? Zajrzyjcie do Macaulaya, a on powie wam: że sprawiły to szkoły i—banki. Historyk naszego kraju, oby kiedyś mógł to samo powiedzieć!

Kraków, d. 15 grudnia 1870 r.

